Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 15 maja 1906 Nr. 131

3 ct. (6 hal.) Cena nr. wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
ze odnoszenie do domu dopłaca się 30 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·80.
Prenumerata za granicą: 1 rub. 80 kop., 2 fr. 50 ct., 1 m. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hoperya.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Basztowa l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Pierwszy prezes Dumy.

P. L. Straszewicz pisze w „K. P." o prezydencie Dumy:

„Z wyglądu dać można Muromcewowi lat sześćdziesiąt lub sześćdziesiąt parę. Postać okazała. Głowa wzniesiona w górę. Włosy i broda siwe. Na twarzy wyraz powagi, rozumu, szlachetności.

Należał zawsze do tych, co usiłowali przyśpieszyć nadejście dnia wolności. Pracował na polu naukowem, jako pisarz i profesor, a także w instytucyach samorządu. W listopadzie 1904 roku znalazł się w liczbie 100, którzy podpisali w Petersburgu żądanie konstytucyi. Był to wówczas czyn wielkiej odwagi obywatelskiej.

Poznałem go w kilka dni potem u Lednickiego, na pierwszym zjeździe polsko-rosyjskim. Opowiadał żywo i niezwykle zajmująco o świeżych zdarzeniach.

Kiedy się rozpoczęły rozprawy o stosunkach naszych, odezwał się pierwszy z Rosyan. Do tej chwili brzmi w uszach moich jego głos głęboki, metaliczny:

— To wszystko, co się działo dotychczas w Polsce, uważam za hańbę! Szczęśliwy jestem, że mogę to powiedzieć przedstawicielom narodu polskiego...

Pod jego prezydencyą zapadła w rok potem uchwała „Ziemców", domagająca się autonomii Polski.

Podczas przerwy spotkałem się z nim na schodach. Był promieniejący.

— To ważna rzecz — mówił — bardzo ważna! Nam potrzebna była taka sprawa zasadnicza, idealna, aby siły zjednoczyć, aby się dźwignąć, aby wykazać siłę i szczerość naszych przekonań humanitarnych.

Prezydent wyśmienity. Wielki, niezachwiany spokój łączy z niepospolitą energią. Oryentuje się szybko, ani na chwilę nie traci z uwagi toku rozpraw, nie daje się im wykolejać.

Wybrano go jednogłośnie.

Bardzo to wymowne świadectwo, jakiem jest pierwsza Duma rosyjska.

Sztuka chodzenia po ulicy.

—o—

Straszny wypadek odkrywcy radium, prof. Curie, który zginął, przejechany na jednej z ulic Paryża przez wóz ciężarowy, dał sposobność pewnemu wybitnemu lekarzowi Paryża do napisania artykułu, jak się zachowywać należy w wypadkach niebezpieczeństw, nastręczających się w codziennem najcodzienniejszem nawet życiu.

„Wykazywałem już nieraz — pisze ów doktor — że w wychowaniu dzieci nie dano należytego miejsca znajomości życia praktycznego. Rodzice sądzą, że kiedy napakują mózgi dziecięce masą wiadomości, kiedy wtłoczyli im w pamięć przepisy grzeczności, dali im już kulturę doskonałą.

„Tymczasem tak nie jest, gdyż życie codzienne stawia co chwila człowieka w sytuacyi, w której mu tamte wiadomości nie wystarczają, w której natomiast proste wskazówki i doświadczenia praktyczne pozwoliłyby mu nie uledz przeciwnikom lub przypadkowi.

„Przedewszystkiem już ulica wielkiego miasta wymaga od człowieka nowożytnego, ażeby się nauczył chodzić po niej. Aby ją przebyć wzdłuż, a jeszcze bardziej w poprzek, trzeba znać dobrze pewne reguły — co jeszcze nie jest wszystkiem — a zwłaszcza trzeba przyzwyczaić się do automatycznego stosowania tych reguł — co jest o wiele ważniejsze.

„Mówi się i powtarza, że nie trzeba biedz pędem po ulicach ruchliwych. A jednak któryż z przechodniów w pewnych chwilach nie traci krwi zimnej, nie „zamota się"? W takiej chwili oddaje się on na pastwę wypadków. Jeżeli pędzi głową naprzód wprost pod konie, to najbieglejszy woźnica nie jest w stanie go wyminąć.

„Natomiast przechodzień, który idzie powoli, lub jeszcze lepiej, jeżeli się zatrzymuje w pośrodku ulicy, jest przeszkodą do ominięcia przez wozy. Konie, które często powodują woźnicami, nie wywrócą go nieruchomego. Proszę się przypatrzeć policyantowi, który stoi na środku rozstajnych ulic. Tłum wozów i powozów otwiera się dokoła niego jak woda, która natrafia na arkadę mostu. Pozwolę sobie twierdzić, że ślepy o wiele mniej by ryzykował, przechodząc w poprzek ulicę, niż człowiek, mający dobre oczy i dobre nogi, ale przestraszony. Swoją drogą trzeba zauważyć, że maszynista automobilu często jest mniej uważny, aniżeli koń...

„Niegdyś, kiedy miałem jeszcze czas odbywania spacerów na rowerze, zdarzało mi się codziennie przebywać wielkie ulice. Otóż przypominam sobie, że moją największą tro-

Z KRAKOWA.

(Odkrycie na Wawelu. — Planty. — „Książę Niezłomny" i muzyka Dunieckiego. — „Miłość" i „Miłostki". — Koło literacko art.)

—o—

Byliście państwo na Wawelu, oglądać wspaniałości wśród ruin i barbarzyńskiego zniszczenia. A czy wiecie, co tam odkryto? Nie możecie wiedzieć, bo zjechali się nawet uczeni, poszli oglądać i także nie wiedzą. Jedno stwierdzono na podstawie odkopanych odwiecznych murów: że Kazimierz Wielki nie objął, jak to dotąd mniemano, zamku drewnianego, ale już murowany, a on tylko dawne mury podwyższał. Ale ponadto w dziedzińcu, gdy za często kopać, odkrywają jakieś korytarze, sklepienia, piwnice, o czem nikt nie wiedział i nigdzie o tem niema zapisków. Kopanie trwa dalej i kto wie, co się jeszcze odkryje?

* * *

Z jednym z tych uczonych szedłem przez planty i spotkaliśmy radcę Iksa. Powiada gość, a było to w sobotę:

Śliczne te planty, ale cóż, duszno tu i ciasno, że ledwie się ruszać można; ławki nabite; dobrze przynajmniej, że damy nareszcie zaczynają pod groźbą grzywny ogony w rękach trzymać.

R a d c a: Cóż na to poradzić? Planty nie urosły, a ludność trzykrotnie się pomnożyła, ogrodów zaś może dziesięć w mieście ubyło...

J a: Ale i planty mogą przecież urość. Chodźmy naokoło, pokażę Wam całe przestrzenie, przez które można poprowadzić szerokie aleje. Ubędzie nieco trawników, ale przybędzie drzew i krzewów, którymi aleje można obsadzić. Można też porobić szerokie chodniki pod murami Reformatów, św. Michała, a wszędzie poustawiać ławki, urządzić między grupami drzew ronda... tym sposobem przybędzie dużo miejsca i ruch na plantach się zdecentralizuje i nie będzie duszno, ani ciasno. Trzeba tylko przytem i trawniki i krzewy i drzewa obficie polewać, to zieloność będzie trwalsza, a powietrze świeższe...

R a d c a: Przyznaję, że wiele w tem racyi. Ja to poruszę i sam się nawet wezmę do zrobienia planu rozszerzenia plant.

J a: Brawo, brawissimo, służę radcy, będę nosić papier i ołówki.

A jeżeli jeszcze na gruntach pofortyfikacyjnych urządzi się nowe plantacye i powstanie park i kioski, na błoniach, to

Kapelusze = Cylindry Z FABRYK Habiga, Plessa, Scotta, Chrystysa, Borsaliny, Pichlera POLECA **Zdzisław ZDANOWICZ** W KRAKOWIE, ulica Sławkowska L. 3.n

ską było wtedy, jak wyminąć przechodniów przestraszonych i biegnących, gdyż oni uchylali się od wszelkich kalkulacyj, udaremniali wszelkie manewry racyonalne.

„Wszystko to nie wydaje się bardzo trudnem, a jednak wielkie umysły nawet nie posiadają tej techniki przechodnia miejskiego, gdyż trzeba było nauczyć ich tego za młodu. Przybysze z prowincyi przez długi jeszcze czas wyróżniają się w wielkiem mieście swoją niezdarnością w chodzeniu po ulicy. Co do mnie, to pierwszą lekcyę w tym względzie otrzymałem już dawno temu, zaraz po przybyciu do Paryża na przykładzie bardzo jaskrawym

„Była to słoneczna niedziela. Nie wiem jaka uroczystość sprawiła rozgardyasz wozów i przechodniów w ulicy prowadzącej do Lasku Bulońskiego. Służba policyantów, regulujących ruch uliczny nie była jeszcze zorganizowana wówczas jak dzisiaj, a znaczna liczba przechodniów skupiła się na jednym chodniku, czekając na przerwę wśród powozów, aby przejść na drugą stronę; trwało to już długo, kiedy nagle jakiś pan szpakowaty i elegancki, prowadzący pod rękę młodą panienkę — oboje mający dynstynkcyę rodowitych Paryżan — puścili się na ulicę i odważnie, krokiem pewnym i regularnym poczęli ją przechodzić w poprzek. Przed nimi, jakby na stanowczy rozkaz, wozy się zatrzymały, a za nimi poszedł cały tłum czekających, wołając: „Brawo!“

Podobnie, powiada autor artykułu, uczy się młodych ludzi bić na florety, choć jednemu na stu nawet nie trafi się spożytkować tej umiejętności w pojedynku, a na ulicy, pod czas napadu nocnego n. p. umiejętność ta na nic się nie przyda. Najpierw dlatego, że się szpady w ręku nie ma, powtóre, że się ma do czynienia z innym przeciwnikiem.

Tak samo nie na wiele się przyda w tych razach rewolwer, jak to doświadczenie uczy, a lepszą by już była umiejętność bicia się na laski lub boksowanie — cóż, kiedy jedno i drugie nie w modzie.

Pływanie w zasadzie jest łatwą rzeczą, wobec tego, że ciało człowieka mało się różni ciężarem od wody, a jednak tak mało ludzi umie pływać, że nawet wśród marynarzy zdarza się wielu nie posiadających tej umiejętności. Zdaniem doktora paryskiego nawet proste... ucieranie nosa wymaga umiejętności, tak bowiem, jak się je praktykuje u ludzi „wykształconych“, może ono przedstawiać poważne niebezpieczeństwo. Chłop, który przyciska przy ucieraniu nosa najpierw jedno nozdrze, a potem drugie, przedstawiałby najlepszy sposób ucierania nosa, gdyby... używał przytem chustki. Ale ściskanie obu nozdrzy równocześnie chustką przy wydychiwaniu powietrza przez nos, sprawia, że prąd zwraca się ku „trąbce Eustachego“, że może tam porwać za sobą zarazki, które wywołują nieraz bardzo niebezpieczne zapalenie wnętrza usznego.

Wszystko to są rzeczy proste, a potrzebne w życiu, podobnie, jak „sztuka chodzenia po ulicy“, której nieznajomość była już powodem tylu smutnych, a nawet śmiertelnych wypadków.

Co słychać w mieście?

Kraków 15 maja.

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Zofii i 3 córek. — Jutro we środę Jana Nepomucena. — Pojutrze we czwartek Paschalisa.

Wtorek

Teatr miejski: „Miłostki“, sztuka w 3 ch aktach A. Schnitzlera.

—o—

Posiedzenie rady m. Krakowa odbędzie się we czwartek 17 bm

Wielki Kraków. Subkomitet z łona komisyi miejskiej dla rozszerzenia Krakowa ukończył już swe prace i przedłoży odpowiednie wnioski pełnej komisyi.

Referat „Wielkiego Krakowa“ przydzieliło prezydyum miasta drowi Rudolfowi Sikorskiemu, równocześnie zwalniając go z obowiązków kierownictwa miejskiego biura statystycznego, które zastępczo objął p. Windakiewicz.

Dr Sikorski objął również referaty w sprawie *reorganizacyi magistratu i zmiany ordynacyi wyborczej* do rady miejskiej.

Rozszerzenie gmachu magistrackiego. Komisya inwestycyjna rady miejskiej odbyła w sobotę 12 bm. posiedzenie pod przewodn. prezydenta m. dra Leo i uchwaliła przedłożyć na czwartkowem posiedzeniu rady miejskiej wnioski w sprawie rozszerzenia ratusza miejskiego przez wybudowanie nowego skrzydła w miejscu oficyny, w której się mieszczą obecnie biura Wydziału V magistratu. W krzydle tem będzie do dyspozycyi około 60 nowych ubikacyj biurowych potrzebnych ze względu na projektowaną reorganizacyę magistratu w połączeniu z decentralizacyą całej manipulacyi biurowej.

Protest przeciw uchwaleniu przez radę miasta mieszkania urzędowego dla prezydenta Krakowa w domu Larischa, wniósł już poseł Rotter do wydziału krajowego.

Z Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. W poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Tow. Wzaj. Ubezp. pod przewodn. prezesa p. Józefa Męcińskiego. Obradowano nad sprawozdaniami dyrekcyj Tow. i komisyj rachunkowych z działów życiowego i gradowego. Obrady trwać będą kilka dni.

Zbezczeszczenie procesyi. W wczorajszym poniedziałkowym numerze zamieściliśmy notatkę o zbezczeszczeniu procesyi, zdążającej z Wawelu na Skałkę przez obrzucenie jej tynkiem i rumowiskiem.

Przyaresztowani, podejrzani o profanacyę są: Berek Feldmann i Nachmann Rothvogel, obaj krawcy, przybłędy z Rosyi.

Strejk robotników przy budowie kościoła w Podgórzu wybuchł w poniedziałek rano, gdyż przedsiębiorca budowy zażądał od robotników, aby pracę swą zaczynali już o godz. 6-tej rano, a nie jak dotychczas o godzinie 7-mej. Żądaniu temu sprzeciwili się robotnicy i porzucili swe zajęcia. Na razie nie przyszło do porozumienia obu stron.

Nieudana kradzież. Jan Stefanik sprzedał kilka kur, a korzystając z odpustu na Skałce spił się i zawadziwszy o spód latarni, runął na ziemię i usnął snem sprawiedliwego.

Śpiącego jednak wzięła w „opiekę“ niejaka Regina Łuszkowicz i wyciągnęła mu z kieszeni ostatnie dwie korony do „przechowania“.

---

się dopiero Kraków odrodzi, ozdobi i uzdrowi.

Radca: To się już łączy z całym planem Wielkiego Krakowa. Przecież nareszcie zrobiony już pierwszy wyłom w bastionie uporu wojskowości. Skoro znoszą rewersa demolacyjne od strony parku Krakowskiego, to muszą znieść naokoło, także od Grzegórzek, gdzie ma być port. Zresztą bez zniesienia rewersów nie mogłoby zgoła być mowy o Wielkim Krakowie....

* * *

Szliśmy koło teatru, gdzie widniał afisz „Księcia Niezłomnego“. Gość powiada: Czy też pamięta kto jeszcze w Krakowie, że po Dunieckim, znanym kompozytorze operetek: „Paziowie królowej Marysienki“, „Pokusa“ i in., pozostała muzyka do „Księcia Niezłomnego“? Miał on na tym dramacie skomponować operę. Pamiętam jeszcze dobrze uwerturę i pierwsze chóry....

Ja: Nie wiem gdzie się znajduje spuścizna po Dunieckim, może u jego brata adwokata w Wiedniu; ale Towarzystwo Muzyczne, albo Lutnia powinnyby się ująć odnalezieniem tych o ile mi się zdaje cennych kompozycyj.

* * *

Gość: Jakże teatr idzie? Umieją grać „Miłostki“ Schnitzlera?

Ja: Teatr idzie wybornie; są oczywiście mankamenta, ale bo gdzież ich nie ma. „Miłostki“ jednak się nie udały; nasi artyści nie utrafili w ton sztuki: z miłostek chcieli zrobić miłość, z komedyi, ciężki dramat. A ciekawa to sztuka, zwłaszcza w zestawieniu z Schillera „Kabale und Liebe“. Dwie epoki, toż samo środowisko, a odmienne pojęcie. W „Kabale und Liebe“ muzykant Miller i cały dom jego mieszczański popada w rozpacz z powodu stosunku córki z majorem. W Schnitzlera „Liebelei“, ojciec dziewczyny, kochanki panicza, nie rozpacza, uważa to za naturalne, że biedactwo jego chce zaznać trochę radości życia. Schiller idealizuje kochanka, a w nim miłość; Schnitzler kreśli tylko miłostki. U Schillera rozgrywają się intrygi przeciw miłości ubogiej dziewczyny. U Schnitzlera nie potrzeba intryg, bo to tylko miłostki złotej młodzieży. A jeżeli dziewczyna bierze Liebelei na seryo, jako Liebe, no, to niema dla niej miejsca w tym świecie — i z komedyi robi się tragedya, ale miłostki nie zmienią się na miłość. Z takiego zestawienia mogą artyści wysnuć sobie styl, ton właściwy dla sztuki Schnitzlera.

Gość: A cóż wasze Koło lit.-art.? cóż tam głównie panuje: tarok czy wint?

Ja: O, za pozwoleniem, co tydzień są zajmujące pogadanki...

Gość: Ładnie, ładnie; byłem na jednej pogadance. Słyszałem niezmiernie zajmujące opowiadania o rodzinnych miejscach Mickiewicza, o puszczy białowiejskiej, ale na sali było osób 19! Pytam ilu jest członków Koła? Sto kilkadziesiąt. A ilu przychodzi na pogadanki? Czasem nawet 30! ale z tych 25 dla kolacyi i dla kart. A reszta? Gdzież jest ruch towarzyski, gdzież ożywienie literackie, artystyczne? Przecież Kraków po za Kołem niema innego ogniska, gdzieby ruch umysłowy nadawał ton i zajęcie zabawom towarzyskim.

Ja: Co prawda, o takich zabawach nie słyszałem; dobrze, że bodaj kolacya ludzi ściąga, dobrze, że bodaj 30 się pojawia...

Gość: Ależ to przecie nie Koło, to zaledwie Kółeczko, to okropnie małomiasteczkowe, a przytem panuje tam jakiś mizoginizm, bo słyszę, że tarokiści i wintowcy oponują udziałowi kobiet. Ot, kochany panie, jeżeli Kraków ma być wielki, to trzeba, żeby najpierw ludzie w Krakowie przestali być małymi..

A cóż ja, krakowianin, miałem na to odpowiedzieć? Położyłem uszy po sobie — i poszedłem na winta.

ZABAWKI POLECAJĄ STEFAN PORĘBSKI i Ska ulica Grodzka Nr. 2.

Niestety przypatrywał się temu agent policyjny i opiekunkę przyaresztował.

Włamanie. Znany i niepoprawny amator cudzej własności 19-letni Jan Koczurek włamał się znowu przed kilku dniami do sklepu Ruchli Boguchwał przy ul. Krakowskiej l. 6 i skradł z podręcznej kasy drobną monetę około 16 koron, a ze sklepu ... paczkę czekolady. Widocznie miał zamiar osłodzić sobie czekoladą przyszły pobyt w areszcie. Przewidywania jego wkrótce się sprawdziły, gdyż został wyśledzony i przyaresztowany.

Usiłowane samobójstwo. Amalia F., licząca lat 26, rodem z Bukaresztu, która w powrocie z Ameryki zatrzymała się u swego krewnego w Podgórzu, chciała skoczyć w zamiarze samobójczym dzisiaj z mostu podgórskiego do Wisły.

Z trudem udało się przechodniom powstrzymać desperatkę od tego kroku.

Powodem zamierzonego samobójstwa ma być nieuleczalna choroba.

Złodziej kieszonkowy. Wczoraj na „Skałce" udało się policyi podgórskiej schwytać Zygmunta Kopę, poszukiwanego już od dłuższego czasu za rozmaite kradzieże i za gwałt publiczny.

Właśnie aresztowany wchodził „na łowy" do kościoła na „Skałce", gdy ajent policyjny upatrzył „ptaszka" i przyaresztował.

Przyaresztowanie nie poszło łatwo, bo Kopa bronił się zacięcie, agenta policyjnego podrapał i ledwie 3 stójkowych zdołało go wsadzić do dorożki i zawieźć do aresztów gminnych.

Zmarli. Ks. Ignacy Wojś, proboszcz w Trzebini, zmarł 12 bm. w 78 roku życia, a 50 kapłaństwa. Pogrzeb sędziwego duszpasterza odbył się rano, po odbytem nabożeństwie żałobnem.

Strejk piekarzy.

Uchwalony przez niedzielne ogólne zebranie czeladników piekarskich strejk generalny rozpoczął się od niedzieli w nocy. Skutkiem tego w poniedziałek Kraków był pozbawiony w znacznej części białego pieczywa. W piekarniach sprzedawano bułki czerstwe lub też wypieczone na prędce i dorywczo — po 6 hal. Brak chleba mniej się dawał we znaki, gdyż sklepy sprowadziły na własną rękę znaczniejszą ilość chleba morawskiego. Także piekarnie z prowincyi wysłały do Krakowa swe pieczywo. Majstrowie w wielu piekarniach wzięli się sami do wypiekania pieczywa wspólnie z terminatorami. W kilku piekarniach pracuje też kilkunastu czeladników, którzy do strejku się nie przyłączyli. Na wszelki wypadek, gdyby strejkujący chcieli przeszkodzić w pracy łamistrejkom lub terminatorom, odnieśli się właściciele piekarń do magistratu i policyi z prośbą o ochronę piekarń.

Na wypadek gdyby strejk czeladzi trwał dłużej, będzie zamówiona telegraficznie dostateczna ilość chleba z Morawy.

W niektórych sklepach sprzedają pieczywo luksusowe, wypieczone w cukierniach.

* * *

W Podgórzu czeladź piekarska również strejkuje. Majstrowie pieką sami wspólnie z terminatorami.

Chleba w Podgórzu zupełnie poddostatkiem. Piekarze podgórscy Schränzel, Rabinowicz, Schleichkorn, Cypes, Simche i inni, zobowiązali się wobec władz pokryć w zupełności potrzeby mieszkańców. Warsztaty piekarskie otoczono strażą policyjną, aby pracujący nie doznawali przeszkód ze strony strejkujących.

* * *

Niektóre sklepiki mniejsze w Krakowie i Podgórzu korzystając z chwilowego braku pieczywa popodnosili samowolnie ceny za chleb i bułki. Konsumenci przyciśnięci do muru płacili też tym wyzyskiwaczom wyższe ceny.

O każdym takim wypadku powinna publiczność natychmiast donosić policyi lub magistratowi, które ze swej strony otoczyły ścisłą kontrolą drobniejsze sklepy i przekupniów. Podobnie w Podgórzu komisarz targowy p. Biliński skontrolował dokładnie z ramienia magistratu wszystkie sklepy w mieście, a kilku winnych przekupniów, którzy sprzedawali chleb po wyższych cenach pociągnął do odpowiedzialności.

* * *

Prywatne rokowania majstrów piekarskich w Krakowie i Podgórzu z czeladzią nie doprowadziły do poniedziałku w południe do żadnych rezultatów. Majstrowie widząc, że strejk tylko częściowo się powiódł i że od biedy potrafią sami przy pomocy terminatorów chleb wypiekać, stoją twardo przy swych żądaniach. Wobec tego robotnicy skłaniali się do pewnych ustępstw. Zrzekli się mianowicie żądania, aby majstrowie przyjmowali robotników tylko za pośrednictwem biur przy zawodowych stowarzyszeniach czeladników piekarskich, zostawiając w tej kwestyi majstrom wolną rękę. Odstąpili także od zamiaru, uznania przez majstrów święta robotniczego 1 maja.

* * *

O godzinie 12-tej w południe odbyła się w sprawie strejku konferencya w biurze prezydyum miasta, w której wzięli udział reprezentanci magistratów krakowskiego i podgórskiego, starostwa i dyrekcyi policyi oraz inspektor i instruktor przemysłowy. Przedmiotem obrad była sprawa zaopatrzenia miasta w pieczywo na czas strejku.

Komisya skonstatowała, że w mieście jest dostateczna ilość mąki na pieczywo białe i czarne, zaś wypiekanie pieczywa pozostawia zapobiegliwości prywatnych osób, to znaczy, że na razie wykluczono pomoc ze strony wojska.

Natomiast postanowiono użyć wszelkich innych środków, aby miastu nie brakło pieczywa.

—o—

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Wicek i Wacek", komedya w 4 ch aktach Z. Przybylskiego (popularne).

Czwartek: „Miłostki" i t. d.

Piątek: „Dziady", sceny dram. w 6 obr. A. Mickiewicza (popularne).

Sobota: „Moloch", cztery epizody z życia, napisał Wł. J. Zalewski (nowość).

Prosimy odnowić prenumeratę!

W imię miłości.

(Z BUŁGARSKIEGO).

—o—

(Dokończenie).

Nagle błyskawica myśli oświeciła mózg Mladena. A gdyby tak naprawdę iść i zobaczyć się ze swoją ukochaną dziewczyną? Wszak do świtu jest jeszcze jakieś 6–7 godzin, t. j. dość czasu, ażeby urządzić wszystko jak najpomyślniej.

Obliczył, że od miejsca zatrzymania się pociągu do wsi dzieli go zaledwie godzina drogi, zdecydował się więc w sposób stanowczy, nieodwołalny.

Gwiazdy migotały na lazurowem niebie. Cisza panowała naokół, mąciło ją tylko chrapanie żołnierzy. Mladen wstał ostrożnie i począł iść spiesznie przez pola, wzdłuż plantu kolejowego.

Wkrótce zniknął w ciemnościach nocy.

. . . .

Północ minęła dawno, kiedy Mladen, upojony słodkiem spotkaniem ze swoją ukochaną, raźnie kroczył opłotkami wsi, kierując się w stronę linii kolejowej. Dotychczas nikt go nie widział, nikogo nie spotkał. Wieś była martwa i wiała pustką. Sprawiało mu to wielką przyjemność, pragnął albowiem, aby jego nocna wizyta we wsi i jej powody nie były znane nikomu.

I dopiero teraz przyszło mu na myśl, że jednakże wykroczył ciężko przeciw dyscyplinie wojskowej, że postępek jego był w najwyższym stopniu nierozważny, lecz z drugiej strony nie pójść przechodziło wprost jego siły.

Nie wiedział zgoła, która godzina, przyspieszał więc kroku, aby przed wschodem słońca być na miejscu. Kiedy, po zamienieniu z Canką tysiącznych, tętniących żarem pocałunków oderwał się wreszcie od boku dziewczyny i znalazł się po za obrębem wsi, oczy jego uderzyła łuna pożaru, szerzącego się po lewej stronie drogi. Przystanął i obejrzał się. W pewnem oddaleniu zobaczył płomienne języki, wyrywające się ze snopów zżętego i suchego zboża. Wiatr je rozwiewał i ogień ogarniał całe pole.

Nagle Mladen usłyszał w pobliżu czyjeś kroki, niebawem zaś ujrzał dwóch znajomych włościan ze swojej wsi. Rzucił się w bok i zdołał się ukryć. Tak mu się przynajmniej zdawało. Kiedy niebezpieczeństwo minęło, puścił się w dalszą drogę.

Ochłonąwszy nieco, obejrzał się na pożar. Widok szerzącego się ognia przejął go smutkiem. Oto tyle pracy i mozołów ludzkich idzie na marne, ginie i żadna siła ludzka nie może temu przeszkodzić. Bezwątpienia pożar ten był dziełem czyjejś zbrodniczej ręki. Mladen wziął to za zły dla siebie omen. Szedł szybko i dopiero, kiedy się znalazł za wzgórzem i stracił ogień z oczów, odetchnął swobodnie.

Kiedy znalazł się już na miejscu, towarzysze jego spali jeszcze snem sprawiedliwego. Rzucił się wnet obok nich na miękką trawę i zasnął, jak kamień.

Wschód nieba zaczął akurat w tym czasie różowieć.

. . . .

Słońce wzeszło, most naprawiono, pociąg ruszył w dalszą drogę i w południe Mladen znalazł się w mieście, u celu podróży.

Na drugi dzień przed wieczorem wezwali Mladena do naczelnika. Był tem bardzo zdziwiony, bo nikogo z jego towarzyszów nie spotkał ten mniej pożądany w życiu wojskowem zaszczyt. Zdziwienie atoli przeszło w paroksyzm prawdziwego strachu, gdy w gabinecie naczelnika ujrzał ojca Canki, Miłosza.

— Czyżby mnie kto spostrzegł?— przemknęło mu przez myśl.

Oblicze oficera było chmurne, twarz Miłosza wrzała gniewem.

Mladen stanął przy drzwiach, wyprężony jak struna.

Szkoła tańców Z. GRUSZCZYŃSKIEGO, Kraków, Rajska 10

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Bomba w Warszawie.

Warszawa. Wczoraj wieczorem rzucono na ulicy Marszałkowskiej bombę, która zabiła komisarza policyjnego Konstantynowa i 3 inne osoby. Wojsko dało salwę i zraniło 8 osób.

Pałac taurydzki strzeżony.

Petersburg. Pałac Dumy jest silnie strzeżony.

Petersburg bez dzienników.

Petersburg. Jutro tu nie wyjdzie żaden dziennik.

Organizacya polskich posłów.

Petersburg. U posła Aleksandra Lednickiego odbyło się zebranie wszystkich obecnych w Petersburgu posłów polskich z Litwy i Rusi do Dumy i Rady państwa. Postanowiono utworzyć koło krajowe z osobnym programem krajowym. Program ten polecono opracować osobnej komisyi, do której weszli ks. biskup Ro p, Szczęsny Poniatowski, Leon Petrażycki, Aleks. Lednicki i Roman Skirmunt.

Interwencya ministrów.

Londyn. Petersburski korespondent „Tribuny" telegrafuje, że tak Goremykin jak i minister spraw wewnętrznych, interweniują u cara na korzyść powszechnej amnestyi.

W Radzie państwa.

Petersburg. Członkowie Rady państwa odbyli prywatną naradę nad adresem do cara. W sprawie amnestyi panuje różnica zdań.

Hr. Witte oświadczył się za amnestyą, bo jest to jedynym środkiem uspokojenia umysłów. Amnestya nie może — jak się niektórzy obawiają — dawać powodu do ruchu rewolucyjnego. Czas jest zlikwidować samowolę administracyjną. Jeżeli Rada państwa poprosi o amnestyę, car jej z pewnością nie odmówi.

Szipow wniósł, aby zażądać rewizyi ustaw zasadniczych.

1 maja w Petersburgu.

Petersburg. Robotnicy zapewniają, że nie zamierzają z okazyi 1 maja star. stylu urządzać demonstracyj, chcą tylko wstrzymać pracę w tym dniu. Kilka fabryk zagroziło wydaleniem robotników, którzy się nie zjawią do pracy. Policya rozwija od onegdaj żywą działalność szczególnie w dzielnicach robotniczych. Policya w tych dzielnicach otrzymała karabiny i została znacznie wzmocnioną. W pogotowiu stoi wojsko. Naczelnik policyi ogłasza, że demonstracyjny pochód zostanie w danym razie energicznie uniemożliwiony wszystkimi legalnymi środkami.

Petersburg. Komendant petersburskiego portu, Kuśmicz, który z powodu swej surowości jest przez robotników znienawidzony, został wczoraj zabity, gdy chciał robotników wstrzymać od obchodu 1 maja.

Zwłoki Gapona (?)

Petersburg. W miejscowości Oserki pod Petersburgiem znaleziono w willi, która dotąd była zamknięta, zwłoki człowieka, **które rzekomo miano agnoskować, jako zwłoki Gapona.**

Mowa programowa Weckerlego.

Temeszwar. Dr Weckerle wygłosił przed wyborcami mowę programową. Powiedział on między innemi, że nieprawdziwemi są wiadomości, jakoby Niemcy mieszały się do spraw wewnętrznych Węgier. Trójprzymierze odpowiada interesom i potrzebom Węgier.

Wieczorem było miasto iluminowane na cześć Weckerlego.

Strejk ukończony.

Witkowice. Dziewięćdziesiąt procent robotników powróciło do pracy.

Zatwierdzenie wyborów.

Lwów. „Gazeta Lwowska" donosi: Cesarz postanowieniem najwyższem z 27 kwietnia zatwierdził wybór dr. Władysława Czaykowskiego, pos. na sejm krajowy i adwokata kraj. w Przemyślu na prezesa i Władysława ks. Sapiehę, właść. dóbr w Krasiczynie na zastępcę prezesa rady powiat. w Przemyślu.

Sienkiewicz.

Lwów. Jak się „Słowo Polskie" dowiaduje Henryk Sienkiewicz przepędzi lato tegoroczne w Wiśle na Śląsku austr., gdzie zamieszka w willi jednego ze swoich kolegów p. J. Ochorowicza w pensyonacie p. Stroblowej.

Przeniesienie.

Lwów. Dyrekcya poczt i tel. przeniosła oficyała poczt. Henryka Flacha z Kałusza do Lwowa.

Papież a Francya.

Paryż. Opozycyjny dziennik „L'Echo de Paris" donosi z Rzymu, że wynik wyborów do parlamentu francuskiego zwiększa prawdopodobieństwo, że papież skłoni się do przyjęcia ustaw separacyjnych. Jednakże nie można jeszcze uważać tego za pewne, gdyż przeciwnicy oporu są jeszcze bardzo liczni w Watykanie, a należą do nich obaj kardynałowie, mający największy wpływ na papieża, mianowicie Oreglia i Vives.

Królowa Wilhelmina.

Antwerpia. W kołach dworskich zapewniają, że nadzieje, które niedawno wyraziła królowa Wilhelmina, są uzasadnione. Nowina ta wywołała wielki entuzyazm u publiczności, z powodu, że tron holenderski będzie miał zapewnione prawowite następstwo.

Z ostatniej chwili.

Zakończenie strejku piekarzy.

Kilkugodzinne układy majstrów z czeladzią zakończyły się w poniedziałek późnym wieczorem obopólną ugodą. Obie strony podpisały następującą umowę:

1) Dzień pracy trwa 12 godzin, w tem dwie przerwy godzinne.

2) Wszyscy czeladnicy będą mieli podwyższoną płacę tygodniową o 2 korony, przyczem minimalna płaca tygodniowa dla

---

— Mladenie Rajczew — spytał go oficer — kiedy pociąg zatrzymał się przy uszkodzonym moście, czyś opuszczał swych towarzyszów?

Mladen zarumienił się, że wyprawa do wsi stała się wszystkim wiadomą; na pewno poznali go owi dwaj włościanie, których spotkał na drodze. Postanowił nie kłamać, wyznać całą prawdę i ponieść karę odpowiednią.

Jednego tylko nie wyzna, choćby go pieczono na wolnym ogniu, że się widział z Canką. Tego wstydu jej oszczędzi za jakąbądź cenę. Myśl ta błyskawicą powstała mu w mózgu i nie zdradził jej. Mladen należał do tego rodzaju żelaznych charakterów, którzy w ostatniej wojnie wprawiali w podziw wszystkich swoją nieludzką wprost cierpliwością, wykazywaną w szpitalach podczas dokonywanych operacyj. Na pytanie naczelnika Mladen odpowiedział szczerze i otwarcie, że istotnie był we wsi.

— Coś tam robił?

Mladen milczał. Wówczas Miłosz zakrzyknął:

— Kłamiesz! Nie byłeś we wsi, tylko na polach naszych!

Wybuch ten uspokoił Mladena. Widocznie o jego widzeniu się z Canką nie wiedział nikt. Lecz w takim razie dlaczego Miłosz tak się wścieka i co znaczy tutaj jego obecność?

Gubił się w domysłach.

— Coś robił na polach Miłosza? — spytał oficer, nie biorąc widocznie w rachubę słów Mladena.

Teraz dopiero Mladen zoryentował się, o co rzecz idzie. Spalone zboże należało do Miłosza, który podejrzywał go o podpalenie. Myśl ta wydała mu się straszną, potworną i wzburzyła go do głębi duszy. Opanował się jednak i odrzekł ze względnym spokojem:

— Byłem we wsi, na polach Miłosza noga moja nie postała i nic nie wiem, kto mu spalił zboże.

Przyszli mu na myśl spotkani na drodze włościanie. Tak, niema wątpliwości: to oni dopuścili się tego przestępstwa, rzucając na niego podejrzenie.

Oficer marszczył się coraz więcej.

— A dlaczego onegdaj groziłeś Miłoszowi? — spytał, wskazując na ojca Canki.

Mladen spojrzał zdziwiony na Miłosza. Ten rzucił się z pięściami na młodego żołnierza.

— Nie udawaj głupiego — krzyknął. — Panie naczelniku, proszę go spytać, czy nie powiedział, że puści mnie z dymem?

— Odpowiadaj! — rozkazał oficer.

— Tak jest, powiedziałem — rzekł Mladen.

Szczera ta odpowiedź zdziwiła bardzo oficera i podobała mu się. Lubił osobiście Mladena, lecz wszystkie podejrzenia były skierowane przeciwko niemu. Oficer nie mógł mieć na tym punkcie żadnych wątpliwości. Przywołał wartę i wydał rozkaz odprowadzenia Mladena na odwach.

Kiedy Mladen zniknął za drzwiami, oficer rzekł:

— Dziwna rzecz — ten człowiek jednakże nie wygląda na przestępcę.

— Eh, to łgarz wierutny, panie kapitanie. Zresztą czyż ojciec „komita" może mieć innego syna? — przerwał mu szybko Miłosz.

Oficer spojrzał lekceważąco na niego i wyszedł.

Zgodnie z prawem, Mladena oddano pod sąd.

Nigdy jednak przestępstwo nie było tak widocznem i pozostawiało mniej wątpliwości, nigdy sprawa nie była rozpatrywana w tak szybkiem tempie; nigdy sędziowie nie wynosili werdyktu potępiającego z czystszem sumieniem.

Mladena skazano na trzy lata więzienia.

. . . .

Już od pięciu miesięcy Mladen siedział pod kluczem.

Pewnego razu młody więzień był zdziwiony zjawieniem się, w towarzystwie szefa żandarmów, ojca Canki.

— Mladenie! — zawołał zdyszany Miłosz — zmiłuj się nademną i przebacz mi! Moje stogi spalił wówczas ten przeklęty

---

Czekoladę mączną **orzechową** na sposób szwajcarski,
Czekoladę zdrowia **waniliową**, własnego wyrobu, poleca

Adam Piasecki

Kraków, Długa l. 10.
Floryańska l. 2 (Hotel Drezdeński).

piecowego wynosi 22 koron, dla miszera 20 kor., dla pomocników 16 kor. Piekarze czarnego pieczywa mają tęsamą płacę z wyjątkiem miszcrów, którzy dostają tygodniowo 18 kor.

Robotnicy zapasowi, tzw. feierantowi, zatrzymują dotychczasową płacę.

Co do piekarzy czarnych, majstrowie zgodzili się na 18 ogni tygodniowo, gdy dotąd było 24.

3) Raz w tydzień przysługuje robotnikom prawo do 24-godzinnego wypoczynku.

4) Majstrowie uznają święto 1 maja (przez całą dobę).

5) Sprawa uczniów piekarskich ma być uregulowana w ciągu roku na podstawie ustawy przemysłowej.

6) Co do pośrednictwa pracy pozostają te same stosunki, co dotychczas.

7) Żaden z robotników nie może być z powodu strejku wydalony przez 6 miesięcy, od chwili podpisania obopólnej umowy.

Umowa ta obowiązuje tylko w obrębie Krakowa. Układy między majstrami z Podgórza a ich czeladzią będą się toczyły w tamtejszem starostwie. Co do gmin krakowskich podmiejskich będzie starostwo krakowskie pośredniczyło celem przyjęcia zawartej umowy przez majstrów podmiejskich.

Teatr ludowy. Próba generalna przedstawienia inauguracyjnego (z „Wiary, nadziei i miłości“) odbędzie się we środę dnia 16 b. m. Równocześnie będzie to próba efektów świetlnych. Próba odbędzie się wobec przedstawicieli prasy i osób zaproszonych.

Pożar. Dzisiaj w nocy o godz. 2·25 zawezwano straż pożarną na ul. Skawińską, gdzie zapalił się drewniany parterowy budynek, należący do „Stow. starców ewangelickich“, obecnie dzierżawiony przez niejakiego Heilbloma na suszarnię. Ogień wybuchł wskutek zapalenia się łoju w kotle. Na miejsce wyruszył III pluton straży poż. pod kierunkiem brandmistrza p. Obidowicza. Pomimo natychmiastowego ratunku spłonął prawie cały budynek. Straż poż. powróciła o godz. 4·15 do koszar. Szkoda znaczna.

Różne wiadomości.

Akt zemsty. Niedawno podaliśmy wiadomość z Iłży o zamordowaniu dwóch kobiet, które świadczyły w sądzie w sprawie robotnika Papaja, zabójcy komisarza włościańskiego, Borsa. Obecnie „Warsz. Dziennik“ uzupełnia tę pierwszą krótką wiadomość następującymi strasznymi szczegółami:

„Obie kobiety: Józefa Wójcikowa, lat 40, i jej sąsiadka, Antonina Kolecka, lat 33, zginęły od gradu kul rewolwerowych. Na zwłokach pierwszej znaleziono 12 ran od kul, gdy druga była przeszyta 10-ciu. Zabójstwa dokonali członkowie komitetu socyalno-rewolucyjnego starachowickiego. Kolecka świeżo powróciła z Warszawy, dokąd jeździła z synem Wójcikowej, Romanem, aby zeznać w sądzie. Tym samem pociągiem udało się do Warszawy dwóch członków partyi, aby przekonać się, jak wezwani będą świadczyli w sądzie. Roman Wójcik na kilka minut przed przybyciem zabójców, wyszedł z mieszkania i dzięki temu ocalał. Matkę jego, Wójcikową zastrzelono dlatego, żeby nie mogła świadczyć przeciw zabójcom Koleckiej. W mieszkaniu była w owej chwili jeszcze 9-letnia córeczka Wójcikowej, Julia, która schowała się za piec. Zabójców było około 20, którzy strzelali bez przerwy. Na podłodze znaleziono 82 gilzy rewolwerowe“.

Dziećmi szczęścia można bez wahania nazwać górników, którzy ocaleli po strasznej katastrofie w Courrieres. Czyż było to ich osobliwszą zasługą, że ich organizmy oparły się wrogim żywiołom i że wśród zgliszcz, zwalisk i zatrutej atmosfery dotarli do świeższego powietrza i przy trupach zmarłych towarzyszów znaleźli środki do życia na kilka tygodni? Ratowanie życia, istnienia, jest wrodzone każdemu żyjącemu stworzeniu. Zginęły setki ofiar katastrofy, pozostały po nich krocie wdów i sierót niezaopatrzonych. Prawda, społeczeństwo pospieszyło im z pomocą, ale ta pomoc okazała się niedostateczną.

Benjaminkami losu stali się „cudem“ ocaleni — „nie zasłużeni, ale szczęśliwi“. Otoczono ich najstaranniejszą opieką, co było najzupełniej w porządku. Posypały się składki, które rozpisała cała prasa, z „Figarem“ i „Matinem“ na czele. Ofiary i „wielkich“ i „maluczkich“ przyniosły dziesiątki, a nawet setki tysięcy. Dobre to, że kilkunastu biedoych robotników stało się od razu zamożnymi ludźmi. Ale czyż nie należało rozdzielić ofiary nieco równomiernej i obdarzyć złotem także i setki wdów i sierót po spalonych górnikach?

Niezmiernie „hojnym“ dla ocalonych okazał się także i rząd republikański. Ten wprawdzie nie potrząsł kaletą państwową, bo miliony, ściągnięte od ludu drogą podatków, potrzebne są przecież teraz na opłatę agitacyi wyborczej, na fundusz gadzinowy. Rząd wybrał na ślepo dwóch z pomiędzy uratowanych i dekorował ich piersi krzyżami i wstęgami Legii honorowej. Taka odznaka przeznaczona jest, z zasady, dla ludzi, którzy oddali ojczyźnie francuskiej niezwykłe zasługi. Jakież zasługi wyświadczyli Francyi ci górnicy, którzy szczęśliwym trafem nie pomarli w czeluściach kopalnianych?

Bądź co bądź ci robotnicy niczem nie splamili swych nazwisk, a w danym razie byli benjaminkami losu. Niechże im nikt nie zazdrości krzyżów oficerskich Legii honorowej i niechaj ich rodziny mają tę pociechę, że po najdłuższem życiu będą pochowani z asystencyą wojskową. Wszak w republikańskiej Francyi tyle tysięcy niczem zgoła niezasłużonych „obywateli“ zdobi swe angleszy i fraki wstążeczkami „wybrańców narodu“. Te wstążeczki zjednało im złoto (zawsze wymowne) względnie protekcya republikańsko-socyalistyczno-masońskich wielkorządców.

Górnicy Renny i Prevost i ich towarzysze są obecnie „en vogue“ — cały świat o nich mówi. Dlaczegoż więc goniący za sensacyami dziennik „Matin„, który „widzi, jak trawa rośnie“ nie miałby przy tym ogniu upiec pieczeni własnej? Wyzyskała ta gazeta wybuch Wezuwiusza, wysłała do San Francisco depeszę kondolencyjną „w imieniu narodu francuskiego“. Trzeba więc było skorzystać i z katastrofy w Courrieres.

Oto najpierw z polecenia redakcyi wybito złote medale na cześć ocalonych. Czytelnicy zrobili składkę, a korespondent „Matina“ dekorował ocalonych z wielką pompą i ostentacyą. Potem wysłano górników do modnego Biarritz celem poratowania zdrowia.

Gdy ci ludzie przyszli do siebie, zażądał od nich reprezentant „Matina“ odwzajemnienia za specyalne złote medale. Na ich odmowną odpowiedź, zaofiarował im połowę zysków, jakie „Matin“ z tego interesu wyciągnąć zamierza.

Porozumienie doszło do skutku i odtąd poczęto tych ludzi obwozić po różnych miastach, jako „osobliwości“ rozmaitych „panoptików“. Olbrzymie afisze ogłaszały, że w tem a po tem mieście będzie można oglądać za pewną opłatą ocalone ofiary katastrofy kopalnianej, że właściciel karty wstępu będzie mógł dotykać szczęśliwców i z nimi rozmawiać.

I interes wiedzie się. Ocaleni występują

Stanko. Sam się do tego przyznał. Jesteś wolny; wychodź-że stąd co prędzej.

Oszołomiony Maladen nie wierzył własnym uszom. Szef żandarmów potwierdził słowa Miłosza, odczytawszy rozkaz uwolnienia Mladena.

— Synu mój — mówił pokornym głosem Miłosz — czy ty mi przebaczysz kiedykolwiek to posądzenie i te męki, któreś przeżył.

— Przecież mówiłem wam, ojcze Miłoszu, że nie widziałem nawet waszego pola.

— Tak, teraz wierzę. Ale przedtem byłem głupi, zaślepiony własną złością. Ale dlaczego, kiedy cię pytano w sądzie, nie powiedziałeś, gdzie byłeś i kto cię widział we wsi?

Mladen pokraśniał cały i po chwili rzekł wolno:

— Dlaczego nie powiedziałem? To bardzo proste. Dla Canki.

— Jakto? Dla Canki?

— A tak. Poszedłem na wieś, ażeby się pożegnać z Canką. Przysięgliśmy sobie miłość dozgonną. Czyż mogłem ją zdradzić, zdradzić moją Cankę?

— Ah! To było tak! Teraz rozumiem wszystko i wiem, dlaczego Canka jest taka smutna i niknie mi w oczach. Myślałem, że to jaka niebezpieczna choroba, a to zwyczajna dolegliwość serca. No, pocałuj-że mnie w rękę i proś, abym ci oddał dziewczynę i niech wszyscy będą szczęśliwi.

Mladen spełnił ochotnie to żądanie. Twarz mu się rozjaśniła szczęściem. Roześmiał się i rzekł:

— Mądrze robisz, ojcze Miłoszu, oddając mi Cankę dobrowolnie, w przeciwnym bowiem razie wziąłbym ją siłą, po żołniersku.

Miłosz spojrzał mu w oczy.

— A gdybym tak oddał ją komu innemu, cobyś wówczas zrobił?

— No, znasz mnie przecież ojcze Miłoszu. Wówczas napewno puściłbym cię z dymem.

. . . .

W czasie jak najkrótszym odbył się ślub Mladena i Canki. Zdawało się, że nic nie jest w stanie rozdzielić kochającego się stadła. Trwało to jednakże krótko, bardzo krótko, kilka dni zaledwie.

Na wieś, jak grom, spadła wiadomość o wybuchłej wojnie między Serbią a Bułgaryą.

Zaraz nazajutrz Mladen wyruszył na pole walki. Na nic się zdały łzy Canki, na nic jej gorące prośby, aby pozostał. Mladen był niewzruszony. Na skutek starań Miłosza naczelnik wojskowy udzielił mu tygodniowej prolongaty, lecz Mladen jej nie przyjął.

— Teraz moja żona, mój skarb cały — to zagrożona ojczyzna — powtarzał niezmiennie.

I poszedł i — nie wrócił. Złożył mężne swe kości na polach Carbrodu. Jako najdroższa pamiątka po Mladenie pozostał Cance syn, śliczny jak anioł, a uparty jak dyabeł. Dziadek Miłosz, nie mogąc dać sobie nieraz rady z uporem wnuka, całując go, mówił:

— Istny ojciec! Będzie takim samym komitą uparciuchem!

Karol Orlecki
MALARZ
Kraków, ul. Garbarska 12.

Podejmuje się malowania sal, pokoi i kościołów farbami olejnemi, kazeinowemi i klejowemi, również malowania i lakierowania drzwi okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

Za wykonanie wszelkich robót ręczę sumiennością i rzetelnością po najprzystępniejszych cenach. Polecając się WW. Księżom, PT. Architektom Budowniczym i PT. Publiczności.

w niebieskich bluzach robotniczych; Reny i Prevost mają piersi ozdobione orderami Legii honorowej. Złoto płynie obficie. Blaga górą. Ale bądź co bądź, w rezultacie i górnicy-komedyanci i „Matin" wyjdą dobrze na tym interesie.

Bandytyzm w Warszawie. W Warszawie i w okolicach Warszawy napady zbójeckie zdarzają się codziennie w coraz zuchwalszej formie. Opisujemy poniżej dwa wypadki zaszłe 12 maja.

Pierwszy z nich zaszedł o godz. 6-ej wieczorem na rogu ulic Nowogrzybowskiej i Przyokopowej, gdzie na przechodzącego kasyera przedsiębiorstwa budowy tramwajów, p. Spera, napadło kilkunastu bandytów i ograbiło go z pieniędzy, jakie niósł celem uregulowania wypłat tygodniowych. Pan Sper szedł w towarzystwie dysponenta przedsiębiorstwa, inżyniera Kernera oraz kilkunastoletniego syna swego i niósł przeszło 1.500 rb. Na rogu Nowogrzybowskiej podbiegło do nich kilkunastu rabusiów, którzy zarzuciwszy im płachty na głowy, powalili ich na bruk i wszczęli poszukiwania w ubraniach. Przy inżynierze Kernerze oraz synu p. Spera rabusie nic nie znaleźli, pozostawili ich więc w spokoju, grożąc jedynie rewolwerami, aby nie śmieli wzywać pomocy. Pan Sper bronił się rozpaczliwie. Rabusie porwali na nim ubranie w strzępy, a znalazłszy 600 rs w bocznej kieszeni, uciekli. Reszta sumy schowana w kilku różnych kieszeniach, ocalała.

Drugi wypadek wydarzył się o tejże prawie porze na drodze Górczewskiej za rogatkami wolskiemi. Tu na przejeżdżającego powozem do majątku swego p. Gustawa Ulricha napadło kilkunastu uzbrojonych w rewolwery zbirów, którzy rozstawieni wzdłuż drogi, rozpoczęli strzelaninę. Pan Ulrich jechał w zamkniętym powozie w towarzystwie pracownika swego, p. Dreżego. Widząc się bezbronnym, p. U. kazał stangretowi zaciąć konie i uciekać przed napaścią, co widząc rabusie, puścili się w pogoń.

Jeden z nich, uzbrojony w browning, skoczył na stopnie powozu i pięścią wybił szybę, przez którą chciał się przedostać do środka, inny usiłował zatrzymać konie i ściągnąć stangreta z kozła. Pozostali, goniąc powóz, strzelali doń.

Jadący, wciśnięci w kąt powozu, nie mogli stawić najmniejszego oporu; całe jednak szczęście, że wylęknione konie poniosły i dobiegły do Górc, majątku p. Ulricha. Rabusie widząc, że nic nie wskórają uciekli. Ogółem dano kilkanaście strzałów, z których kilka trafiło w powóz, jadących jednak dosięgła tylko jedna, która p. Dreżemu przestrzeliła na wylot kapelusz.

Pan Ulrich wiózł do wypłaty 350 rubli, które stałyby się łupem bandytów, gdyby nie rącze, dzielne konie i przytomność stangreta.

Dodać należy, że p. Ulrich był zupełnie bezbronny, chociaż bowiem miał w kieszeni otrzymane po czteromiesięcznych staraniach pozwolenie na rewolwer, brakło mu jednakże rewolweru, którego, mimo urzędowego pozwolenia, w żadnym składzie broni nie mógł kupić.

Akademia arkadów. Po zdobyciu nagrody literackiej imienia Nobla, Sienkiewicz otrzymał, jak wiadomo, nominacyę na członka włoskiej Akademii arkadów. Instytucya ta, nosząca w języku włoskim nazwę „Accademia dell' Arcadia", założona w Rzymie w r. 1656, gromadziła w swojem łonie artystów, poetów i miłośników sztuk pięknych, a stała się siedliskiem i przystanią poezyi pasterskiej, pragnącej ożywić przebrzmiałe echa idyli. Wkrótce jednak Akademia upadła. Dopiero w r. 1690 zorganizował ją i na silniejszych oparł podstawach głośny podówczas literat i poeta włoski, znawca poezyi ludowej i autor jej dziejów („Istoria della volgar Poesia"), Jan Marya Crescimboni. Stanąwszy na czele Akademii, Crescimboni przybrał pseudonim Alfesibea Caria. Odtąd stało się zwyczajem, że każdy z członków przy nominacyi przyjmuje jakieś nazwisko historyczno-pasterskie. Sienkiewicz otrzymał nazwę: „Mireo Parrasio". Parrasia (Parrhasia), to, jak wiadomo, nazwa miejscowości w Arkadyi, a nazwy tej używał również malarz grecki z Efezu, żyjący około r. 420 przed Chrystusem, słynny Parrhasios, autor traktatu o symetryi ciała ludzkiego i twórca głośnego obrazu alegorycznego „Lud ateński". W obecnych czasach Akademia arkadów zajmuje się przeważnie pracami archeologiczne mi i przybrała charakter ściśle naukowy. Posiedzenia zwyczajne odbywają się 7 razy do roku, prócz tego zaś dwa razy na miesiąc odczytywane bywają rozprawy naukowe. Organem Akademii jest pismo miesięczne p. t. „Giornale Arcadico".

Wymieranie Lapończyków. W sejmie szwedzkim w tygodniu ubiegłym toczyła się dyskusya nad grożącem zupełnem wymarciem koczujących plemion lapońskich. Interpelowany w tej sprawie minister spraw wewnętrznych, Schotte, oświadczył, że w ciągu ostatniej zimy jedno z koczowniczych plemion lapońskich poniosło nader dotkliwe straty, gdyż z olbrzymiej trzody, liczącej 30.000 renów, z wyjątkiem tylko kilku sztuk, wyginęły prawie wszystkie zwierzęta; plemię to obecnie walczy z ostatnią nędzą. Przy tej sposobności minister zaznaczył, iż jest obowiązkiem Szwecyi, Norwegii i Finlandyi dbać o zabezpieczenie bytu tych plemion, których dawne siedziby zamieszkują obecnie wspomniane trzy narodowości.

Napad uczniów gimnazyalnych na sklep monopolowy. Dnia 4 b. m. w miasteczku Meszkuciach, odległem o 17 wiorst od Szawel, do tamtejszego sklepu monopolowego zgłosiło się trzech ucharakteryzowanych, przebranych w sukmany młodych ludzi z tem, aby im wydano wszystkie znajdujące się w kasie pieniądze, popierając żądanie rewolwerami. Po zabraniu całkowitej sumy, wynoszącej siedm rubli z kopiejkami, młodzieńcy znikli.

Ponieważ przypadek ten dla miejscowych włościan nie był obojętny, gdyż kilka miesięcy temu w podobny sposób w temże miasteczku zabrano rubli trzysta, które następnie zostały wyegzekwowane przez tak zw. „ekspedycyę karną", więc na wszczęty alarm prędko dostrzeżono uciekających. Pogoń w jasny dzień, wśród pracujących w polu, którzy szybko powyprzęgali konie od bron i soch, okazała się skuteczna, wszyscy trzej zostali ujęci, przyczem, ponieważ stawili zbrojny opór, bo strzelali do goniącego tłumu, raniąc kilku, dwóch z nich zabito, a trzeci jest bardzo poturbowany. Z tłumu nikt żadnej broni nie miał, a do doraźnej rozprawy użyto kamieni, wideł i t. p.

Sprawdzenie osobistości wykazało, iż zabitymi są uczniowie *szóstej klasy gimnazyum* szawelskiego, Gutowski i Montwiłł, zaś znajdujący się przy życiu, Pietruszajtis, jest uczniem czwartej klasy tegoż gimnazyum.

Skład fortepianów

W. BARABASZ

Kraków, L. 39, I. p. Linia A-B.

(Dom W-nego Wł. Fischera.)

Prosimy

odnowić prenumeratę

Każdy nowy abonent otrzyma **bezpłatnie** wysoce interesujący satyryczny kalendarzyk

„GDY NARÓD DO BOJU"

Z TEATRU.

(*„Miłostki", sztuka w trzech aktach Artura Schnitzlera, przekład St. Eichenbauma.*)

Dwu eleganckich, zamożnych, sympatycznych młodzieńców — zabawia się wesoło z dwojgiem milutkich dziewcząt: oto treść „Miłostek". Jeden z młodzieńców Jan Lobheimer (p. Kosiński) jest wielce uczuciowym, jedna z dziewcząt Krystyna (pna Palińska) jest naturą głębszą, szczerą i bierze miłostkę na seryo. I mogłaby ta miłostka trwać długo i stosunek zamieniłby się pewnie w *un collage*, gdyby fatalnym zbiegiem okoliczności nie zdarzył się pojedynek, w którym młody Jan zginął od kuli pistoletowej. Zaczem sentymentalna piosenka skończyła się nagle zerwaniem strun i zgrzytem boleści.... Teatralny jest to efekt, wywołany zewnętrznym wypadkiem, nie wynikający z istoty stosunku Krystyny do Jana. Gdyby bowiem Jan wyszedł obronną ręką z pojedynku (jak się to przecie z reguły zdarza), młoda para żyłaby w czwartym akcie znowu wesoło nad modrym Dunajem — i miłostka nie nabrałaby tragicznego charakteru. Ale i tragiczny koniec tej idylli nie nadaje jej jeszcze znamion dramatu; idylla pozostaje komedyą, żałosną, sentymentalną komedyą, której urok stanowi szczerość i prostota w rysunku figur i poetyczna uczuciowość, nadająca twórczości Schnitzlera tak sympatyczną cechę.

Komedyą jest ta sztuka, lekką sentymentalną wiedeńską komedyą. W wykonaniu jej na naszej scenie zatarto ten zasadniczy charakter sztuki, odjęto jej lekkość i odegrano ją w zbyt powolnem tempie i z nadmiernem akcentowaniem tragizmu. Widz, skoro tylko ujrzał Jana i Krystynę w interpretacyi p. Kosińskiego i pny Palińskiej, już odrazu się domyślał, że smutny koniec czeka tę parę, gdy tymczasem spada jak grom katastrofa.

Pna Palińska jest zdolną i sympatyczną artystką i gra z uczuciem i z zrozumieniem rzeczy; ale w roli Krystyny brakło jej słodyczy i lekkości. Ta *süsses Madel* była zbyt płaczliwa, zbyt sztywna. Kto wie, czy nie należałoby raczej rolę Krystyny powierzyć pni Ordon, która posiada tyle szczerego wdzięku i umie znaleźć ton wzruszający, uczuciowy? Ale któżby wówczas zagrał Manię Schlager?

Wyborną tę figurę lekkomyślnej, wesołej, przepadającej za mundurem panny z magazynu, odegrała pni Ordon z całą werwą, maestryą swego talentu. Pan Kosiński był trochę za ciężki, za tragiczny, jak na wiedeńskiego amanta, p. Leszczyński grał ze zwykłą swobodą i nonszalancyą. Pan Popławski ciekawej postaci muzykanta, ojca Krystyny, nie ze wszystkiem uwydatnił; jest to bardzo oryginalna figura, a sprawiała na scenie dość szablonowe wrażenie. W drobnych rolach pni Słubicka i p. Sosnowski należycie wywiązali się z zadania.

ls.

Tani sklep chrześcijański „Pod Kościuszką" w Krakowie, ulica Mikołajska L. 1. poleca na obecną porę: **Materye modne wełniane, voile, batysty, zefiry kretony, perkale, satyny i t. p. — Bluzki i halki gotowe — Firanki oraz bieliznę stołową. — Bielizna damska i męska własnego wyrobu. — Krawaty w najnowszych fasonach. — Wyprawy ślubne. — Ceny „bardzo nizkie i stałe. — Próbki wysyła się odwrotnie i opłacone. — Sklep w niedziele i święta zamknięty.**

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

Sirolina „Roche“

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli krztuścu, zołzach, grypie i influencyi.

Podnieca apetyt, dodaje tuszy, usuwa kaszel, plwocinę i nocne poty.

Ponieważ znajdują się także liche naśladownictwa, prosimy wyraźnie żądać Siroliny w oryginalnem opakowaniu „Roche“

Można otrzymać we wszystkich aptekach po 4 Kor. za flaszkę — na przepis lekarza.

F. Hoffmann La Roche & Co.
BASEL, Schweiz, (BASILEA, Szwajcarya). 49

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Zostanę meteresem osoby zamożnej, młodej czy starszej, panny lub wdowy (choćby nie bardzo przystojnej), potrzebującej opiekuna i przyjaciela. Mam lat 50, zdrów i na stanowisku. Zgłoszenia do 15 maja pod adresem: „Opiekun 51“ poste restante Kraków. 448

Na żądanie dam swe nazwisko w kościele rz.-katolickim każdej wolnej pani, różnej narodowości i wyznania; mam lat 50, kawaler, zdrów, inteligentny. Zgłoszenie z powodu wyjazdu do 1/6 pod adresem „poświęcenie“ poste rest. Kraków. 467

Kawaler lat średnich, właściciel majątku ziemskiego, gbciążonego dla spłat rodziny długiem hipotecznym pragnie poznać starszą pannę lub bezdz. wdowę w celu matrymonialnym, którąby z realizowaną hipoteką na siebie przepisaną mieć chciała lub zostać współwłaścicielką majątku o wartości 80 000 K. — Osoba z Rosyi jest pożądaną. Nazwiska nie zdradzać, do zamiany zdań użyć znaku dla porozumień, czasowo przez osobę trzecią. — Adres „Boguś“ post. rest. Kraków. 469

Potrzebuję spólnika do praktykowanego od lat 8 przedsiębiorstwa i zawarcia umowy na zyski z dochodem netto 50—60%; Kapitał 5.000 K będzie zapewniony na mojej własności. Zgłoszenia pod: „Kapitał 5“ poste restante, Kraków. 472

Do sprzedania.

Kamienica na realności o przestrzeni 600 sążni z dochodem rocznym 10142 kor., na której od dwóch ulic o frontu położonej stanie drugi dom, do sprzedania — Dla kapitalisty za cenę 120,000 kor. z długiem do połowy wartości, całość ma cenę niską, z przyszłość dużą korzyść przedstawia na oko i „defacto“. — Wiadomość w sklepie Müllera przy ul. Wielopole 14, w Krakowie. 468

Dom w zdrowej okolicy z ogrodem i budynkami w mieście powiatowem w cenie 6000 Kor. do sprzedania. Wiadomość w zarządzie Hotelu-Saskiego w Krakowie. 470

Murowany dom przy drodze z zabudowaniami gospodarskiemi i pszenicznym gruntem 9 morgów, wartości 1400 K mórg, z zasiewami w niemieckiej wsi stadło powiat Stary Sącz zaraz do sprzedania za 18.000 koron. M. żna urząd. ić w tym domu sklep i winiarnię. Wiadomość u właściciela Wilhelma Okli w Stadłach poczta Podegrodzie. 479

Mieszkania do wynajęcia.

Do wynajęcia 4 piwnice, nadające się na lodownie z 2 ma lokalami ubocznymi, stajnią na 4 konie i wozówką zdatne dla składów piwa (umowa może być na dłuższy czas). Wiadomość Starowiślna 85, między godz. 3—6 po południu. 437

Piekarnia

oraz sklep towarów mieszanych i delikatesów, na prowincyi, dobrze się rentujący, zaraz do sprzedania. Izraelici wykluczeni. Kapitał potrzebny 4.000 koron. Wiadomość w Administracyi „Nowin“ 484

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek l. 8,

polecają

Paski,
Żaboty,
Krawaty, 360
Kołnierze,
Bluzki i Halki,
Rękawiczki niciane i jedwabne,
Skarpetki i Pończochy.

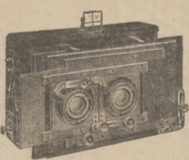
Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wyśyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55



Skład Warszawski

przyborów fotograficznych 624

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Cenniki ilustrowane wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy w których się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia sprzedaje.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków Spitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Tarnów, Wałowa 18.
Jarosław, Krakowska 30.
Łańcut, Rynek.
Chrzanów, Mickiewicza.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska. obok Kółka rolniczego.
Tarnobrzeg, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 83

Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI

dawniej J. IWANICKI

Kraków, Rynek L. 18.

Dostawca Związku urzędników państwowych.



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

455 Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator.

Pierwsza Komunia święta.

Pamiątkowe książeczki, obrazki, różańce i t. p. od najzwyklejszych do najwykwintniejszych w największym wyborze i po najniższych cenach poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

ul. Św. Jana 6 (Hotel Saski).

SWOSZOWICE

pod Krakowem. Sezon letni od 8-go maja 1906.

Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego 5 kilom. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami. 870

Znane w Polsce od XV. wieku, Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły gościec stawowy i mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę) choroby serca, na podstawie reumatycznej, nerwobóle, szczególnie ischias, porażenia, tak centralne, jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe.

Sanatoryum dla chorób skórnych.

Okłady i kąpiele w mule siarczanym, leczenie elektrycznością, hydropatya, kąpiele piaskowe, powietrze wśród szpilkowych żywicznych lasków. — Doborowa muzyka i restauracya w miejscu — Mieszkania tańsze o połowę ceny w Kwietniu, Maju i Wrześniu. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.**

Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRÜX, Nr. 1295 (Czechy)

Prawdziwy niklowy zegarek anker remontoir Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy budzik zł 1.45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko, Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 67

POŚREDNIKOWI KRAKOWSKIEMU

przy ul. Szpitalnej 34-36

składam niniejszem publiczne podziekowanie i serdeczne Bóg zapłać!

Żonę swoją i stałą posadę zawdzięczam przeważnie

Pośrednikowi Krakowskiemu.

Bezinteresownie i bez kosztów osiągnąłem to w krótkim czasie od „Pośrednika Krakowskiego", czego od „Informatora" przez 1/4 roku daremnie szukałem.

Adam Fuks

Michalina Krasnodębska

Kraków, ulica Kopernika L. 20.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego poleca

W. Sznajdrowicz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45 (nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 873

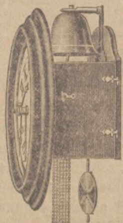
Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

Pierwszy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryskich wzorach

poleca po cenach bez konkurencyi 382 a

Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.



Budzik z dzwonem wieżowym

najlepszej jakości, raz na 80 godzin naciągany, z donośnym dzwonem, rama okrągła, gładko polirowana, 30 ctm. średnicy, cyferblat ze szkłem, 3 pozł. bronzowe wagi, 3-letnia pisemna gwarancya,

tylko Kor. 6·00!

Niema ryzyka! — Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez **pierwszą fabrykę zegarków** 296

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 510 (Czechy)

Bogato ilustr. polski cennik z 130 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 88.